

Krytyka teorii idei

- jakie kontrargumenty wysuwa Arystoteles przeciwko platońskiej teorii idei?

Filozofia pierwsza

- co, według Arystotelesa, jest początkiem filozofii i wszelkiego ludzkiego poznania?
- co jest celem wszelkiej wiedzy teoretycznej (filozofii)?
- czy poznanie filozoficzne powinno przynosić praktyczne korzyści?
- jakie działy nauk teoretycznych wyróżnia Arystoteles?

Rodzaje przyczyn

- na jakie podstawowe pytanie powinno udzielić odpowiedzi prawdziwe poznanie?
- jakie cztery przyczyny rzeczy wyodrębni Arystoteles i jak je charakteryzuje?
- czy jedna rzecz może mieć więcej niż jedną przyczynę?

Materia i forma

- jakie wewnętrzne przyczyny rzeczy wyróżnia Arystoteles?
- jak Arystoteles definiuje formę, a jak materię?
- czy forma rzeczy może powstawać?

Substancja jako pierwsza kategoria

- ile i jakich kategorii wymienia Arystoteles?
- która spośród nich jest najważniejszą i dlaczego?
- czym musi charakteryzować się twierdzenie i dlaczego kategorie nie są twierdzeniami?

Prawda

- w jaki sposób Arystoteles rozumie prawdę?
- jakie atrybuty musi wypowiedź, aby była zdaniem orzekającym coś o rzeczywistości?

Pierwszy Poruszyciel

- jak Arystoteles definiuje zmianę?
- jakie trzy rodzaje substancji wyróżnia Arystoteles?
- dlaczego musi istnieć substancja odwieczna, niematerialna i nieruchoma?
- jakie określenia Arystoteles substancji niematerialnej wymienia Arystoteles?

Dzielność etyczna

- jakie rodzaje dzielności wyodrębni Arystoteles i jak je definiuje?
- czy rozważania Arystotelesa nad dzielnością mają charakter teoretyczny?
- na czym polega, zdaniem Arystotelesa, istota dzielności etycznej?
- jak Arystoteles określa dzielność etyczną, a jak umysłową (dianoetyczną)?

KRYTYKA TEORII IDEI

Ci, którzy podawali Idee jako przyczyny, chcąc przede wszystkim ogarnąć rozumem przyczyny rzeczy otaczającego nas świata, wprowadzili inne, ilościowo im równe, tak jak gdyby ktoś, kto chciałby policzyć rzeczy, sądził, że nie potrafi tego dokonać, ponieważ jest ich mało, a jeżeli powiększy ich liczbę, to potrafi je policzyć...

Dalej, żaden ze sposobów, za pomocą których dowodzimy istnienia Idei, nie jest przekonujący; z niektórych bowiem nie wynika żaden konieczny wniosek, a z innych nawet wynika, że istnieją Idee rzeczy, które według naszego poglądu nie powinny mieć Idei...

Przed wszystkim jednak mógłby ktoś zapytać, co dają Idee rzeczom świata wiecznego, jak i przedmiotom zmysłowym, a także powstającym i ginącym? Bo nie są ani przyczyną ruchu, ani jakiegokolwiek ich w nich zmiany. Nie przyczyniają się też w żaden sposób do wyjaśnienia ich istnienia, bo nie znajdują się w poszczególnych rzeczach, które w nich uczestniczą...

Również i to wydaje się niemożliwe, ażeby substancja i to, czego jest substancją miało istnieć oddzielnie. Jakżesz więc Idee będące substancjami rzeczy mogłyby istnieć oddzielnie?

FILOZOFIA PIERWSZA

Że [filozofia] nie jest to wiedza wytwórcza, to wynika jasno nawet z nauk pierwszych filozofów. Dzięki bowiem dziwieniu się ludzie obecni, jak i pierwsi myśliciele, zaczęli filozofować; dziwiły ich początkowo niezwykle zjawiska spotykane codziennie, później z wolna stawali wobec trudniejszych zagadnień, jak na przykład wobec zjawisk związanych z Księżycem. Słońcem i gwiazdami czy wobec powstania wszechświata. A kto jest bezradny i dziwi się, poznaje swoją niewiedzę. (Dlatego nawet miłośnik mitów jest w pewnym sensie miłośnikiem mądrości, bo mit jest pełen dziwów). Jeżeli więc filozofowali w tym celu, ażeby uniknąć niewiedzy, to jasne, że poszukiwali wiedzy dla poznania, a nie dla jakichś korzyści. Jest to też potwierdzone przez fakty; bo wtedy, gdy już zatroszczono się prawie o wszystkie potrzeby życiowe, o rzeczy potrzebne do wygody życia i przyjemnego spędzenia czasu, zaczęto się rozglądać za tego rodzaju wiedzą. Oczywiście, nie poszukujemy jej dla jakiejś innej korzyści, ale tak jak wolnym człowiekiem nazywamy tego, który żyje dla siebie samego, a nie dla kogoś innego, tak też wśród nauk ta jest tylko wolna. Tylko ona bowiem istnieje dla siebie samej. Dlatego słusznie można by powiedzieć, że nie jest to już wiedza ludzka. Na różne bowiem sposoby natura ludzka jest niewolnicą, tak że, według Simonidesa, „tylko bóg mógłby posiadać ten przywilej” [zajmowania się filozofią], ale byłoby niewłaściwe, ażeby człowiek nie poszukiwał wiedzy, którą może osiągnąć. [...] Żadna inna wiedza nie może być uznana za bardziej czcigodną od tej tego rodzaju. Bo wiedza najbardziej boska jest również najbardziej czcigodna; i jedynie ta wiedza może być na dwa sposoby najbardziej boska. Wiedza bowiem, która byłaby najbardziej odpowiednia dla boga jest wiedzą boską, a także i wszelka wiedza, która by dotyczyła rzeczy boskich; a tylko ta wiedza posiada obydwie te cechy; bo (1) tylko bóg może być przyczyną wszystkich rzeczy i pierwszą zasadą i (2) taką wiedzę albo sam bóg może posiadać, albo przynajmniej w najwyższym stopniu. Wszystkie inne rodzaje wiedzy mogą być od niej pożyteczniejsze, ale żadna nie może być lepsza.

Oczywiście, zdobycie tej wiedzy musi się w pewnym sensie zakończyć czymś przeciwnym do naszego punktu wyjścia. Wszyscy bowiem zaczynają, jak powiedzieliśmy, od zdziwienia, że rzeczy są takie, jakie są, tak jak samoporuszające się przedmioty wywołują podziw u tych, którzy nie znają przyczyny, czy też przesilenie dnia z nocą, czy niewspółmierność przekątnej kwadratu z bokiem [...] Trzeba jednak, żeby to się przerodziło, zgodnie z przysłowiem, w coś przeciwnego i lepszego, jak to ma miejsce w tych wypadkach, gdy się rzecz dobrze zrozumiało. Nic bowiem nie zdziwiłoby tak geometry, jak to, że przekątna byłaby wymierna.

A więc powiedzieliśmy już, jaka ma być natura *wiedzy poszukiwanej* i jaki jest cel, który ma osiągnąć nasze badanie i całe dociekanie.

[...] Muszą przeto istnieć trzy nauki teoretyczne: matematyka, fizyka i teologia; jest wszak oczywiste, że jeżeli jest gdzieś obecna boskość, to jest obecna w rzeczach tego rodzaju [wiecznych i nieruchomych pierwszych przyczynach]. Ta najwyższa nauka musi się zajmować najwyższym rodzajem. Tak więc umiejętności teoretyczne są cenniejsze od innych nauk, a ta [teologia] jest najcenniejsza wśród nauk teoretycznych. Mógłby ktoś zapytać, czy *pierwsza filozofia* jest ogólna, czy też zajmuje się jakimś rodzajem i jakąś naturą; a to samo rozróżnienie spotyka się także w naukach matematycznych: geometria i astronomia mają za swój przedmiot pewien szczególny rodzaj rzeczy, podczas gdy ogólna matematyka jest wspólną podstawą wszystkich. Odpowiadamy, że jeżeli nie istnieje nic innego oprócz tego, co stworzyła natura, to fizyka jest nauką pierwszą; jeżeli natomiast istnieje coś, co jest nieruchome, to nauka o tej istności powinna być wcześniejsza i powinna być pierwszą filozofią, i w ten sposób [nauką] ogólną, bo jest pierwszą. Powinno do niej należeć badanie bytu [tego, co jest] jako bytu, zarówno co do istoty, jak i atrybutów, które mu przysługują jako temu, co jest.

RODZAJE PRZYCZYŃ

Przejdziemy do zbadania przyczyn, ich charakteru i ilości. Skoro bowiem przedmiotem naszych roztrząsań jest poznanie, a poznanie uważamy za równoznaczne ze zrozumieniem *dlaczego* (czyli ze zrozumieniem pierwszej przyczyny), jest przeto jasne, że i my powinniśmy to samo uczynić, tzn. omówić powstanie i ginięcie oraz wszelkie inne rodzaje fizycznych przemian, ażebyśmy, poznawszy ich zasady, mogli następnie sprowadzić do nich każdy problem z dziedziny naszych rozważań.

W jednym przeto znaczeniu nazywa się przyczyną to, z czego coś powstaje i co trwa, np. brąz jest w tym sensie przyczyną posągu, a srebro naczynia [...] W drugim znaczeniu nazywa się przyczyną danej rzeczy jej formę lub wzór [czyli to, wedle czego powstała] [...]. W trzecim znaczeniu nazywa się przyczyną źródło przemian i spoczynku, np. człowiek dający rady jest przyczyną, ojciec jest przyczyną dziecka; ogólnie mówiąc: czynnik tworzący jest przyczyną przedmiotu wytworzonego, a czynnik zmieniający - zmiany. W czwartym wreszcie znaczeniu nazywa się przyczyną cel, czyli przyczynę celową, np. zdrowie jest przyczyną spaceru; pytamy: „Dlaczego spacer?” - „Ażeby spacerujący był zdrów”; mówiąc tak sądzimy, iż wskazaliśmy przyczynę. [...]

Z tej wielości znaczeń pojęcia „przyczyna” wynika, że jedna i ta sama rzecz ma wiele przyczyn, i to nie akcydentalnych [przypadkowych]; przyczynami posągu będzie zarówno sztuka rzeźbiarza, jak i brąz.

MATERIA I FORMA

Wszystko, co powstaje, powstaje albo wskutek czegoś (rozumiem przez to początek stawiania się), albo z czegoś, przez co znów chcę rozumieć nie brak, lecz *materię* [...], albo wreszcie staje się czymś, na przykład kulą, kołem czy czymś podobnym.[...] Jasne więc, że forma (czy też jakkolwiek nazwę należy nadać *kształtowi* rzeczy zmysłowych) nie powstaje ani nie istnieje stawanie się formy lub istoty; jest ona bowiem tym, co powstaje w czymś innym albo przez sztukę, albo przez naturę, albo przez jakąś zdolność. Wreszcie doprowadza się do tego, że spiżowa kula istnieje. A utworzona została ze spiżu i z kulistego kształtu, czyli w ten sposób, że się ten materiał ujęło w taką właśnie formę i w wyniku tego powstała kula spiżowa. Gdyby natomiast miało miejsce powstawanie kulistości, to musiałaby ona z czegoś powstać. Albowiem *to, co powstaje, daje się zawsze tak podzielić, że jedno jest tym, a drugie czym innym*: mam na myśli to, że *jedno jest materią, a drugie formą*. [...] Z powyższego wynika jasno, że to, co się nazywa formą albo istotą rzeczy, nie powstaje, całość natomiast z nich utworzona powstaje; że następnie we wszystkim, co powstaje, znajduje się materia i że ona jest jednym składnikiem, a forma drugim.

Powstaje teraz pytanie, czy istnieje kula *jako taka* obok kul konkretnych i dom *jako taki* obok domów z cegieł? A gdyby tak było, to czy mogłyby nie powstawać poszczególne rzeczy? W rzeczywistości forma oznacza pewną jakość rzeczy, a nie określoną rzecz poszczególną (...) Taką całością złożoną z materii i formy jest Kallias czy Sokrates, tak samo jak owa konkretna kula spiżowa. „Człowiek” natomiast czy „zwierzę” to pojęcia ogólne, takie jak „spiżowa kula w ogóle. Jest przeto jasne, że przyczyna form, jak zwykli niektórzy filozofowie [tzn. platonicy] nazywać idee, zakładając, że istnieją takie byty niezależnie od poszczególnych rzeczy, nie jest zgoła potrzebna ani do [wyjaśnienia] powstawania, ani do pojęcia substancji.

SUBSTANCJA JAKO PIERWSZA KATEGORIA

Każda nie połączona wypowiedź [*logos*] oznacza albo *substancję*, albo *ilość*, albo *jakość*, albo *stosunek*, albo *miejsce*, albo *czas*, albo *położenie*, albo *stan*, albo *działanie*, albo *doznawanie*. Przykładem substancji jest - mówiąc ogólnie - człowiek, koń; ilości - dwułokciowy, trzyłokciowy; jakości - biały, gramatyczny; stosunku - podwójny, połowa, większy; miejsca - w Liceum, na rynku; czasu - wczoraj, ubiegłego roku; położenia - leży, siedzi; stanu - obuty, uzbrojony; działania - tnie, pali; doznawania - jest krajany, jest palony. Żadna z wymienionych wypowiedzi nie tworzy sama jakiegokolwiek twierdzenia; dopiero przez wzajemne ich połączenie słowem „jest” powstaje twierdzenie i przeczenie; bo każde twierdzenie musi być, jak się przypuszcza - albo prawdziwe, albo fałszywe, wyrazy natomiast, które nie występują w żadnym połączeniu, nie są ani prawdziwe, ani fałszywe, na przykład: „człowiek”, „biegnie”, „zwycięża”.

O „jest” mówi się wielorako, mając na myśli zarówno to, co „jest czymś”, jak też, że „jest jakimś”, „jest w jakiejś ilości” lub jest orzeczone w inny jeszcze sposób. Rzecz jasna, że wśród tak wielu swych znaczeń „jest” oznacza przede wszystkim to, co „jest czymś”, czyli pewną *substancję* [*usia* - to, co istnieje, *istność*]. Jeśli bowiem pytamy o jakość, mówimy np. „jest złe” lub „jest dobre”, a nie „jest trzyłokciowe” lub „jest człowiekiem”. Jeśli natomiast pytamy: co to jest?, to nie mówimy „jest białe” ani „jest ciepłe”, ani „jest trzyłokciowe”, ale „jest człowiekiem” albo „jest bogiem”. Inne kategorie (rodzaje orzeczeń) wskazują tylko na ilość, jakość, doznanie lub inną jeszcze właściwość tego, „co jest” w tym pierwotnym sensie [tzn. substancji]. Dlatego też można powątpiewać, czy „jest czymś” coś takiego, jak np. „chodzenie”, „czucie się dobrze”, „siedzenie” i cokolwiek w tym rodzaju. Nic bowiem takiego ani nie jest samo przez się, ani też nie daje się oddzielić od istności (substancji) - „jest czymś” raczej *to, co* chodzi, siedzi, dobrze się czuje. A okazuje się *tym, co* „jest” przez to właśnie, że występuje tu pewien *podmiot* - istność (substancja) jako *to oto coś* - o którym orzeka się różne jego właściwości: że „jest dobre” lub „siedzi”, można orzec tylko o tym, co istnieje. Skoro więc wszelka właściwość należy do tego, co istnieje (substancji), to *tym, co* „jest” w pierwotnym znaczeniu, nie będąc niczego właściwością, ale po prostu będąc, jest istność (substancja). [...]

W ogólnym przekonaniu istnością, (substancją) w sposób najbardziej widoczny są ciała. A więc mówimy, że istnością są zwierzęta, rośliny oraz ich części, ciała nieożywione, jak ogień, woda, ziemia i wszelkie ich odmiany, a także te ciała, które są tychże częściami albo są z nich złożone, jak wszechświat oraz jego części: gwiazdy, Księżyc i Słońce. Trzeba zbadać, czy te tylko są istności, czy są też inne. [...] Niektórzy są zdania, że istnościami są krańce ciał: powierzchnia i linia oraz punkt i jedyńka, i to bardziej niż ciało, czyli coś bryłowatego.

PRAWDA

Prawda albo fałsz z punktu widzenia rzeczy zależy od ich połączenia lub rozdzielenia; kto więc myśli o rozdzielonym, że jest rozdzielone. a o połączonym, że jest połączone, mówi prawdę, głosi się natomiast fałsz, jeżeli się myśli przeciwnie o tym stanie rzeczy. Kiedy więc jest albo nie jest to, o czym się mówi, prawdą bądź fałszem? Musimy zbadać znaczenie tych terminów. To nie dlatego jesteś biały, iż myślimy w sposób prawdziwy, że ty jesteś biały, lecz ponieważ jesteś biały, my stwierdzając to mówimy prawdę. Jeżeli zatem pewne rzeczy są zawsze złączone i nie mogą być rozdzielone, a inne są zawsze rozdzielone i nie można ich połączyć, inne wreszcie są zdolne albo do łączenia albo do rozdzielania, to wobec tego „jest” znaczy tyle co: być połączonym i być jednością, a „nie jest” znaczy: być nie połączonym, lecz stanowić więcej niż jedność.

Zdanie [*logos*] jest to wypowiedź znacząca, której jakaś część oddzielnie też coś znaczy - jako [poszczególne] wyrażenie, a nie jako twierdzenie lub przeczenie.

Mam na myśli to, że na przykład „człowiek” znaczy wprawdzie coś, ale nie to, że istnieje czy nie istnieje. Stanie się jednak twierdzeniem czy przeczeniem, jeżeli się coś doda. [...]

Każda wypowiedź [*logos*] coś znaczy [...] Nie każda jednak wypowiedź jest zdaniem stwierdzającym coś, lecz tylko ta, której przysługuje prawdziwość lub fałszywość. Ale nie wszystkim wypowiedziom przysługuje prawdziwość lub fałszywość, bo na przykład prośba jest wypowiedzią, lecz nie jest ani prawdziwa, ani fałszywa.

PIERWSZY PORUSZYCIEL

Następnie trzeba zauważyć, że ani materia, ani forma nie powstają - a mam na myśli ostatnią materię i formę. Wszystko bowiem, co się zmienia, jest czymś i zmienia się w coś przez coś. To, dzięki czemu zachodzi zmiana, jest bezpośrednim poruszcycielem; to, co jest zmieniane, jest materią, a to, w co jest zmieniana (materia) jest formą. Proces ten ciągnąłby się w nieskończoność, gdyby nie tylko brząz stawał się okrągły, ale również okrągłość albo brząz; dlatego należy się zatrzymać...

Istnieją trzy rodzaje substancji: materia, która jest "tym czymś" w zjawisku (wszystkie bowiem rzeczy pozostające w styczności, a nie w ograniczonej całości, są materią i substratem, na przykład ogień, ciało, głowa; bo rzeczy te są materią). Dalej, natura, która jest "tym czymś" albo stanem, względem którego dokonuje się ruch; i po trzecie, poszczególna substancja złożona z dwóch poprzednich, na przykład Sokrates albo Kallias...

Ponieważ omawialiśmy trzy rodzaje substancji: dwa rodzaje fizycznej i jeden rodzaj nieruchomej, trzeba teraz pomówić o tej ostatniej i wykazać, że istnieje koniecznie pewna substancja wieczna i nieruchoma.

Substancje są bowiem pierwszymi bytami i gdyby wszystkie były zniszczalne, to i wszystkie rzeczy byłyby zniszczalne. Ale jest niemożliwe, ażeby ruch albo powstał, albo przestał istnieć (był bowiem zawsze); tak samo czas. Nie mogłoby bowiem istnieć ani "przedtem", ani "potem", gdyby czas nie istniał. Także i ruch jest tak ciągły, jak czas: gdy czas jest tym samym co ruch, albo jest atrybutem ruchu. Ale nie ma ruchu ciągłego poza ruchem w miejscu i tylko ruch kołowy jest ruchem ciągłym.

Gdyby jednak istniało coś, co jest zdolne do poruszania rzeczy albo do oddziaływania na nie, ale aktualnie tego by nie czyniło, to nie musiałby istnieć ruch (wieczny), bo to, co posiada potencję, nie musi działać. Niczego też nie zyskamy, gdybyśmy nawet przyjęli wieczne substancje, jak ci, co wierzą w Idee, jeżeli nie będzie w nich jakiejś zasady, która by mogła wywołać zmianę, ale nawet i ta nie wystarczy ani inna substancja poza Ideami, jeżeli bowiem nie będzie się poruszać aktualnie, nie będzie ruchu. Dalej, nawet jeżeli będzie się poruszać aktualnie, może nie powstać ruch, jeżeli jej istota będzie w potencji; bo nie ma ruchu wiecznego, skoro to, co jest w potencji, może nie powstać. Musi przeto istnieć zasada, której prawdziwą istotą jest akt. Substancje te zatem muszą być bez materii, bo muszą być wieczne. Wobec tego muszą być w akcji.

DZIELNOŚĆ ETYCZNA

Dwa tedy są rodzaje dzielności, z których *jeden stanowią zalety umysłowe* [dianoetyczne], *drugi zaś - zalety etyczne, czyli dzielność*. Owóż zarówno powstanie, jak i rozwój zalet umysłowych jest przeważnie owocem nauki i dlatego wymagają one doświadczenia i czasu; etycznych natomiast nabywa się dzięki przyzwyczajeniu, [...] skutkiem czego i nazwa ich [gr. *ethikai* od: *ethos*] nieznacznie tylko odbiega od wyrazu „przyzwyczajenie” [*ethos*]. Wynika stąd też, że żadna z dzielności nie jest nam z natury wrodzona; nic bowiem z tego, co jest wrodzone, nie daje się zmienić dzięki przyzwyczajeniu; tak np. kamień, z natury w dół spadający, nie da się przyzwyczaić do wznoszenia się w górę, chociażby go ktoś usiłował przyzwyczaić, rzucając go w górę niezliczoną ilość razy; nie da się też przyzwyczaić ani ogień do spadania w dół, ani żadna inna rzecz do niczego - wbrew swej naturze. Więc dzielności nie stają się udziałem naszym ani dzięki naturze, ani wbrew naturze, lecz z natury jesteśmy tylko zdolni do ich nabywania, a rozwijamy je w sobie dzięki przyzwyczajeniu. [...]

Ponieważ rozważania nasze mają - w przeciwieństwie do wszystkich innych - cel nie teoretyczny (zastanawiamy się bowiem nad dzielnością nie dla poznania, czym ona jest, lecz po to, aby stać się dzielnymi, bo w przeciwnym wypadku nie mielibyśmy żadnego pożytku z tych rozważań), przeto musimy zastanowić się nad zagadnieniami związanymi z *działaniem*, a mianowicie, w jaki sposób należy go dokonywać; ono bowiem rozstrzyga też [...] o kierunku naszych trwałych dyspozycji. Że więc należy postępować zgodnie ze słuszną oceną, to jest pogląd powszechny, który przyjmijmy jako założenie. [...]

Jeśli więc wszelka umiejętność spełnia należycie swe zadanie w ten sposób, iż baczy na *środek* i zmierza doń w swych dziełach (stąd zwykło się mówić o dziełach, które dobrze wypadły, że nie można im nic ująć ani dodać, ponieważ przyjmuje się, iż nadmiar i niedostatek umniejszają „dobroć” owych dzieł - *umiar* zaś je utrzymuje); jeśli tedy wybitni artyści pracują mając - jak twierdzimy - ów środek na oku i jeśli dalej dzielność - podobnie jak i natura - subtelniej i trafniej postępuje aniżeli wszelka sztuka, to w takim razie *dzielność musi zmierzać do owego właściwego środka jako do swego celu*. A mam tu na myśli dzielność etyczną, ona bowiem dotyczy doznawania namiętności i postępowania, a w ich właśnie obrębie istnieje nadmiar, niedostatek i właściwy środek. I tak: obawiać się, być odważnym, pożądać, gniewać się, litować się i w ogóle radować się i smuć się niemożna i zbyt, i za mało, a w obu tych wypadkach niewłaściwie; doznawać zaś tych namiętności we właściwym czasie, z właściwych przyczyn, wobec właściwych osób, we właściwym celu i we właściwy sposób - to właśnie jest drogą zarówno środkową, jak i najlepszą, i

to też jest istotną cechą dzielności etycznej. [...]

A więc dzielność etyczna jest trwałą dyspozycją do pewnego rodzaju postanowień, polegającą na zachowywaniu właściwej ze względu na nas średniej miary, którą określa rozum, i to w sposób, w jaki by ją określił człowiek rozsądny. Idzie tu o średnią miarę pomiędzy dwoma błędami, tj. między nadmiarem a niedostatkami; a dalej: o średnią miarę dlatego, iż owe błędy bądź nie dochodzą do tego, co jest właściwe w doznawaniu namiętności i w postępowaniu, bądź poza tę granicę wykraczają, gdy natomiast dzielność etyczna znajduje i obiera właściwy środek. [...]

Jeśli szczęście jest działaniem zgodnym z dzielnością etyczną, to można przyjąć, że zgodnym z jej rodzajem najlepszym; tym zaś jest dzielność najlepszej części w człowieku. Czy jest nią rozum, czy coś innego, co zdaje się zgodnie z naturą rządzić i kierować nami i pojmować rzeczy piękne i boskie, czy jest ono samo czymś boskim, czy też tylko najbardziej boskim naszym pierwiastkiem - w każdym razie czynność jego zgodna z właściwą mu swoistą dzielnością będzie doskonałym szczęściem. Że jest to *czynność teoretycznej kontemplacji* – powiedzieliśmy już.